

KWARTALNIK LITERACKI

Wyspa

nr 1–2 (45–46) lipiec 2018

Rafał Wojasiński
proza

Janusz Drzewucki
esej

Joanna Kulmowa
Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki
poezja

Mirosław Bańko
Karol Maliszewski
Piotr Wojciechowski
felieton

Barbara Iwańska
rysunek

Grażyna Banaszkiewicz, Marek Czuku
Krzysztof T. Dąbrowski, Jacek Dobrowolski
Ryszard Kołodziej, Krzysztof Kuczkowski
Piotr Milewski, Milena Orłowska
Jan Krzysztof Piasecki, Adam Raczyński
Adriana Szymańska, Waldemar Żyszkiewicz

Wyspa
KWARTALNIK LITERACKI

ISSN 2083-7720

nr 1-2 (45-46) lipiec 2018

www.kwartalnikwyspa.pl

Adres redakcji: 00-048 Warszawa, ul. Mazowiecka 6/8

Redaktor naczelny:
Piotr Dobrołęcki (dobrolec@warman.com.pl)

Zastępca redaktora naczelnego
Ewa Tenderenda-Ożóg
(kontakt@kwartalnikwyspa.pl)

Proza: Wojciech Kaliszewski, Rafał Wojasiński

Poezja: Katarzyna Bieńkowska
(katarzyna.bienkowska@gmail.com)

Felietony: Piotr Wojciechowski,
Karol Maliszewski, Mirosław Bańko

Galeria: Małgorzata Karolina Piekarska

Kronika regionalna: Lilla Latus
(lilla.latus@neostrada.pl)

Opracowanie plastyczne: Urszula Dulewicz

Ilustracje w tekście i na okładce
Barbara Iwańska

Opracowanie graficzne:
Stanisław Małecki, Grzegorz Zychowicz

Skład: TYPO2

Druk i oprawa: OZGraf Olsztyńskie Zakłady Graficzne

Wydrukowano na papierze ecco book cream 60g vol 2,0
dystrybuowanym przez Igepa Polska

Wydawcy: Biblioteka Analiz Sp. z o.o.
Prezes zarządu: Ewa Tenderenda-Ożóg

Biblioteka Analiz

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. W tekstach przeznaczonych do druku zastrzega sobie prawo zmian i skrótów, w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania oraz innych zmian. Prosimy o przesyłanie tekstów w formacie doc lub rtf o objętości do 30 tysięcy znaków ze spacjami w przypadku prozy i esejów oraz do 10 wierszy w przypadku poezji.

Prenumeratę można zamawiać w oddziałach firmy Kolporter S.A. na terenie całego kraju (informacje pod numerem infolinii 801 205 555), a także przez stronę internetową Kwartalnika Literackiego WYSPA: www.kwartalnikwyspa.pl

PROZA

Rafał Wojasiński
Pudełko z krzyżykami ... 29

Jan Krzysztof Piasecki
Rwanie ... 53

Waldemar Żyszkiewicz
Przemek ... 112

Krzysztof T. Dąbrowski
Będziesz miała cudowne życie ... 116

Milena Orłowska
Pamiętaj, że umrzesz ... 120
Kasztany ... 123

ESEJ

Janusz Drzewucki
Między alfą a omegą (O późnej poezji Wisławy Szymborskiej) ... 13

POEZJA

Joanna Kulmowa
Lada chwila ... 4
Jeszcze tu jestem ... 5
Myślisz o mnie ... 6
Modlitewka ... 6
Łzy ... 7
Pamięć ... 7
Poeci ... 8
Wszystko ... 8

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki
Wspaniałomyślność ... 9
Poświęcenie ... 9
*** [jak to we śnie] ... 10
Fragment modlitwy ... 10
*** [pierwsze drzwi były pełne] ... 11
Piosenka o naciągaczu ... 11
Fragment oskarżenia ... 12

Adriana Szymańska
Rozterka ... 66
Aria na strunie G ... 67
Metanoia ... 68
Wieczór ... 69
W domu przyjaciół ... 70

Krzysztof Kuczkowski
Orfeusz śmiejący się ... 75
Bom-bym-bo ... 76
Duch Starzyńskiego ... 77
Trzy mosty ... 77
Ktoś Inny ... 78

Spis treści

Rękaw ... 79
Muchy ... 80

Ryszard Kołodziej
cierpliwość ... 94
dobrobyt ... 94
okrągłe daty ... 95
smuga cienia ... 95
ziemia ... 95

Adam Raczyński
O tym napisie ani słowa ... 105
*** [Drzewo. Chata] ... 105
*** [Okno, okno] ... 106
*** [W dzień chodzą] ... 106
*** [Dają znaki skrzydłami] ... 106
Zalesiona polana ... 106

Jacek Dobrowolski
Dom Dantego ... 107
Spisz ... 107
Italia Romana ... 108
Grają Tatry ... 109
Śmierć w Tatrach ... 110
Panu Wacławowi Holewińskiemu ... 111

KRONIKI I KALENDARIA

Piotr Milewski
Dziennik tokijski (I) ... 49

Marek Czuku
Wędrowniczek Marka Czuku (6) ... 81

NAGRODY

Janusz Drzewucki
Warszawski Twórca: Ernest Bryll
(Laudacja wygłoszona podczas wręczenia
Nagrody Literackiej m.st. Warszawy) ... 57

Krzysztof Masłoń
Dobro i zło Jakuba Żulczyka
(Laudacja o powieści Jakuba Żulczyka
Wzgórze psów nagrodzonej Nagrodą Literacką
m.st. Warszawy w dziedzinie prozy) ... 60

Wojciech Kaliszewski
Pokora wobec świata i ludzi
(Laudacja wygłoszona podczas wręczania
Adrianie Szymańskiej Medalu
im. księdza Jana Twardowskiego
za całokształt twórczych dokonań) ... 64

Przemysław Dakowicz
To, co jest, jest poezją
(Laudacja wygłoszona z okazji
przyznania Krzysztofowi Kuczkowskiemu
Nagrody Literackiej
im. ks. Jana Twardowskiego
za tom wierszy *Ruchome święta*) ... 71

WYWIADY

Kiedy napięcie po obu stronach staje się
nieznośne. Z Joanną Kuciel-Frydryszak –
biografką Antoniego Słonimskiego
i Kazimiery Iłłakowiczówny
rozmawia Grażyna Banaszkiewicz ... 99

FELIETONY

Karol Maliszewski
Śmierć poety na wiosnę 2018 roku ... 91

Mirosław Bańko
Do płotoka i juz! ... 62

Piotr Wojciechowski
Moje miasto czy przestrzeń wygnania? ... 96

GALERIA NA „WYSPIE"

Małgorzata Karolina Piekarska ... 118

PERYSKOP

Piotr Dobrołęcki
Z redakcyjnej poczty ... 125

**Wydanie dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

RECENZJE

Janusz Drzewucki
Pogaduchy belfra nie tylko o literaturze
(Włodzimierz Paszyński, *Książki z dobrej półki*) 132

Bartosz Marzec
Mój ojciec, kat (Martin Pollack, *Topografia pamięci*) 135

Marek Czuku
Czas w owczej skórze
(Ewa Lipska, *Czytnik linii papilarnych*, *Pamięć operacyjna*) 137

Leszek Bugajski
Kulisy wielkości (Marian Stępień, *Czesława Miłosza odkrywanie Ameryki)* 138

Wojciech Kaliszewski
Pragnienie miłości
(ks. Jan Sochoń, *Strzałka czasu)* 142

ks. Janusz Adam Kobierski
Bawimy się jeszcze w życie
(Barbara Gruszka-Zych, *Tacy kruchutcy)* 146

Michał Piętniewicz
Próba zaczarowania świata na nowo
(Małgorzata Kulisiewicz, *Kot Wittgensteina)* .. 150

Grażyna Banaszkiewicz
Iłła opowiedziana
(Joanna Kuciel-Frydryszak, *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłłakowiczównie)* 153

Krzysztof Jan Drozdowski
Wielka wojna Polaków oczyma Galicjanina
(Andrzej Chwalba, *Wielka wojna Polaków 1914-1918*) 156

Ewa Tenderenda-Ożóg
Podróż przez życie
(Renata Rusnak, *Sto siedemdziesiąta pierwsza podróż Bazylii von Wilchek*) 159

KRONIKA

Redaguje Piotr Dobrołęcki 163

KRONIKA REGIONALNA

Redaguje Lilla Latus 168

NASI AUTORZY 180

Joanna Kulmowa

(25.03.1928-17.06.2018)



fot. Piotr Dobrołęcki

Lada chwila

Cieniu
nie upieraj się przy myśleniu.

Za serio ty się nie bierz.
Jutro
tak ci będzie lekko bez siebie.

Do niebytu jesteśmy zdolni
przyjdzie chwila
uwolni.

Jeszcze tu jestem

Jeszcze tu jestem. Jeszcze oddycham słowami
póki są.
Póki
rudzik w nich nie zamilkł
i dla mnie we mnie śpiewa.

Póki piołun gorzki
dla mnie się wmieszał
w zapach bylicy i pokrzyw
we mnie.

Tu świeci obłok co za domy zejdzie
żeby nastała ciemność na zawsze na wszędzie
tutaj
nie we mnie.

We mnie dla mnie rudzik wielkooki
dla mnie piołun i mięta. I wszelkie obłoki
tam widziane.
Dla mnie. To wezmę ze sobą.

Boże
Ty daj każdemu w słowie jego obłok.
Jego szpaka. Stokrotkę. To co było pierwsze:
podwórko
brudną szybę pokreśloną deszczem

smród czarnej sieni
schodki połamane.

Coś trzeba mieć na wieczność.
Nawet jeśli jeszcze
jest się tutaj.
Jeśli się jeszcze
jest.

Myślisz o mnie

Przeszła zima wiosna lato jesień
a ty myślisz o mnie
mój daleki lesie.

Kiedy pszczoły buczą nad wrzosem
myślisz o mnie
żywicą sosen.

Kiedy buki się zarumienią
myślisz o mnie
gnijącą czerwienią.

Kiedy goły dąb przywdziewa liście
myślisz o mnie
gorzko i soczyście.

Dokądkolwiek mnie śmierć uniesie
będę z tobą
będę tobą
lesie.

Modlitewka

Panie
za ostatnią moją stroną
daj mi łąkę zieloną.

I nad lustrem dalekich wód
daj mi zachód słońca
daj mi wschód.

Daj pagórkom horyzonty miękkie spiąć
w podobłoczną wieczność.

I nade wszystko
za tą stroną ostateczną
Panie!
Bądź.

Łzy

Tryśnij z oczu wodo żywa
obmyj
z hardych żwirów
z iłów niedobrych.

Szlochem powróć
łkaniem
odtajaniem.
Niech już łuszczyć się przestanie serce –
szorstki kamień.

Z jego piachem sypkim rozlicz się
uporaj.
Suche oczy zamień w szkliste jeziora.

Na jeziorach popłynę popłynę –
trzciną wierzbą wrócę w lata dziecinne.

Pamięć

Kiedy Orfeusz wierzył
mówili: opętany.
A on był zapatrzony
w pamięć
co go urzekła.
Czas toczył się księżycem
rysował drogę z piekła –
chwiał się przed Orfeuszem
wiotki cień ukochanej.

On powiedział:
nie potrzeba nam księżyca!
I świat rzeczywisty zgasł.

I na zawsze nie ma już Eurydyki.
Poza tą
która jest w nas.

Poeci

Unikają zachwytu
wzruszeń.
Ich poezja jest wyższa i szersza.

A ja śpiewam.
Ja śpiewać muszę.
Bez muzyki nie ma dla mnie wiersza.

Wszystko

Zapukała do mnie wiosna kropelkami
na szybach.
Zwierzam się trawom dalekim i listkom.

A one:
„Co starucho? Żyje się?"

Nie wiem.
Pisze się.

„A to jest właśnie wszystko".

Wiersze Joanny Kulmowej publikujemy dzięki uprzejmości oficyny Iskry, wydawcy tomiku *37*.



Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki

Wspaniałomyślność

gdybym dziś wyjechał w przemyskie
zgubiłbym nieprzyjaciół uwolniłbym się
od przeszłości która nikomu nie sprzyja
zresztą w przemyskiem przeszłość ma nam coś

do powiedzenia i na tym polega jej
wspaniałomyślność (choć u Papiernickich
nie spotkam już Leszka) jestem pewien
że nie tylko u Kubiszynów-Papiernickich

ale także u Ilnickich nic nie pozostaje
na swoim miejscu stąd zatem potrzeba poezji

Poświęcenie

najmilsza przyjaciółko krwi mojej
nie brakuje naciągaczy na mieście
(ponoć w wierszu wszystko można
byle z wolna i ostrożna nie rezygnując

z powtórzeń) wiem co mówię
bo właśnie wracam do domu
zaczepiony przez takiego jednego
łachmytę co chciał dziabnąć

poetę lecz mu się nie dałem
oczywiście że dla dobra
tekstu to i owo zrobię (tu i ówdzie
wdepnę) ale bez przesady

(26 I 2011)

***

jak to we śnie: pierwsze
drzwi były brudne
co najmniej od kilku lat
lepkie od brudu

drugie i trzecie były również
zatrzaśnięte ale kolejne
drzwi bodaj wczorajsze (jak to
w poezji) były jeszcze

bardziej zaświnione zafajdane
i nikt nie chciał we mnie
uwierzyć i nikt nie chciał na mnie
spojrzeć postanowiłem więc

nie zapominając o modlitwie
i o tym że pochodzę z ludu
pchnąć je wykopać od czego bowiem
mamy nogi: nogi i natchnienie

Fragment modlitwy

pierwsze drzwi były pełne brudu
i drugie i trzecie dały się
otworzyć tylko poprzez Pana Boga
który mnie natchnął (to jest

interweniował) pchnął je w związku
ze mną abym dostąpił nieba
wówczas rzekł Pan: „wprawdzie
nie przychodzisz czysty

ale też nikt nie przychodzi do mnie
nieskazitelnie czysty oprócz tekstu
(w którym staramy się pokazać od najlepszej
strony) oprócz tej oto modlitwy”

***

pierwsze drzwi były pełne
brudu (jak to we śnie
w poezji) i drugie i trzecie
ale poradziłem sobie

nie zapominając o tym
że wyszedłem z ludu
i że wrócę pod strzechy (do domu
w Wólce Krowickiej krytym

strzechą) od czego bowiem mamy
nogi: nogi i natchnienie
obok matki będzie siedział długobrody
Wernyhora mąż naszej Agnieszki

Piosenka o naciągaczu

zagadnął mnie o ogień
a ponieważ nie palę
nie kłamię wręcz przeciwnie
musiało się to jakoś

skończyć nie palę nie piję
wręcz przeciwnie nie nadużywam
a ponieważ zagadnął mnie
o fajkę musiało się to wymknąć

spod kontroli: ponoć wszystkie
chwyty są dziś dozwolone
oczywiście że dla dobra tekstu zrobię
niejedno ale bez przesady

Fragment oskarżenia

obok matki na ławie pod piecem
będzie siedział długobrody
Ołeksa Bukita zwany Wernyhorą
od którego wszystko się zaczęło

nie wiem wszakże dlaczego Bukity
nie deportowano w 1947 roku
Hrudnychę zaś wzięto za wszarz
za twarz każdy z nas

po czymś takim by się rozchorował
a następnie odwalił kitę



Janusz Drzewucki

Między alfą a omegą

(O późnej poezji Wisławy Szymborskiej)

Czas poezji polskiej przełomu XX i XXI wieku to czas pożegnań. W ciągu kilkunastu lat odeszło pięcioro wybitnych poetów, których wpływu na poziom, wysoki poziom liryki polskiej nie sposób przecenić i to nie tylko dlatego, że dwoje z nich to nobliści. Przypomnijmy: w roku 1998 zmarł Zbigniew Herbert, miał 74 lata; w 2004 roku w wieku 93 lat zmarł Czesław Miłosz; w 2006 przeżywszy 91 lat odszedł ks. Jan Twardowski, zaś w roku 2012 w wieku 89 lat Wisława Szymborska; w roku 2014 zmarł Tadeusz Różewicz, w chwili śmierci miał 93 lata. Nie ulega wątpliwości, przynajmniej dla piszącego te słowa, że czas literatury polskiej przełomu wieków, to czas starych poetów.

Przymiotnika „stary" używam tutaj w specyficznym znaczeniu. Nie chodzi mi tylko o to, że stary poeta to ktoś stary w sensie biologicznym i nic więcej. Stary poeta to przecież także, a raczej nade wszystko: rodzaj postawy egzystencjalnej, wyjątkowy punkt widzenia, jedyny w swoim rodzaju sposób opisu otaczającej rzeczywistości społeczno-politycznej i kulturalnej, ale także świata w ogóle, świata jako takiego. Stary poeta to ktoś, kogo autorytet nie kończy się na sprawach wyłącznie literackich.

Z tak rozumianą postacią, a może lepiej – z figurą starego poety spotkałem się po raz pierwszy dzięki Jarosławowi Iwaszkiewiczowi. Autotematyczny wiersz tak właśnie zatytułowany *Stary poeta* ukazał się w jego zbiorze *Mapa pogody*. Był 1977 rok, właśnie zdawałem maturę. Byłem młody, nieprzyzwoicie młody, ale chyba już fascynowała mnie starość, bo wiersza nauczyłem się na pamięć. Potem dowiedziałem się, że określeniem stary poeta nazywano także Leopolda Staffa. Staff zmarł w wieku 79 lat, natomiast Iwaszkiewicz mając 86 lat. Dożyli oni wieku, którego nie dożyli ani Stanisław Grochowiak (zmarł mając 42 lata), ani Miron Białoszewski (61 lat), ani Tadeusz Nowak (61 lat), ani Jerzy Harasymowicz (66 lat). Cóż, poeci polscy umierali młodo: Tadeusz Borowski miał w chwili śmierci 29 lat, Andrzej Bursa dożył 25 roku, a Rafał Wojaczek 26. Halina Poświatowska zmarła mając 32 lata, natomiast Edward Stachura w wieku 42 lat. Niektórzy z nich umierali śmiercią tragiczną, ledwo przekroczywszy dwudziesty rok życia, jak poeci pokolenia wojennego: Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Andrzej Trzebiński, Zdzisław Stroiński czy Wacław Bojarski. To właśnie Baczyński, ale dobijający osiemdziesiątki (!) Baczyński jest bohaterem przejmującego wiersza Szymborskiej *W biały dzień* (opublikowanego w roku 1986 w tomiku *Ludzie na moście*). Baczyński jako stary poeta? To niemożliwe, to niewyobrażalne! A przecież wystarczyłby łut szczęścia, trochę szczęśliwego przypadku.

Nie odpowiem sobie na pytanie: czym jest starość, w czym tkwi tajemnica poetyckiej starości, bo przecież nie tylko w metryce. Ale na to pytanie odpowiedziała – choć rzecz jasna nie wprost – właśnie Szymborska. W wierszu *Kilkunastoletnia* napisanym z perspektywy osoby więcej niż osiemdziesięcioletniej. Zastanawiając się nad tym, co wiąże ją z tą kilkunastoletnią dziewczyną, którą kiedyś była, stwierdziła mimochodem:

> Łączą nas wprawdzie krewni i znajomi,
> ale w jej świecie prawie wszyscy żyją,
> a w moim prawie nikt
> z tego wspólnego kręgu.

Wiersz ten znalazł się w zbiorze *Tutaj*, wydanym w roku 2009. Wcześniej, w roku 2005 poetka ogłosiła zbiór *Dwukropek*, zaś kilka miesięcy po jej śmierci w roku 2012 ukazał się tom *Wystarczy*. Wiersze pomieszczone w tych trzech zbiorach to wiersze – ut ita dicam – starej poetki. Czytam te trzy książki dzisiaj po raz kolejny, ale z większą niż wcześniej uwagą. Czytam i piszę. Nie mogę nie dodać, że do napisania tego tekstu zainspirowała mnie powtórna – po czterdziestu latach – lektura książki Mieczysława Wallisa *Późna twórczość wielkich artystów*, w której – ku ścisłości – wybitny filozof i historyk sztuki przedstawił senilne dokonania: Michała Anioła, Tycjana, El Greco, Rembrandta, Moneta, Goethego, Manna, Beethovena oraz Leopolda Staffa.

Od skądkolwiek do dokądkolwiek

1. W zamykającym zbiór *Dwukropek* (Wydawnictwo a5, Kraków 2005) zgoła metaliterackim utworze *Właściwie każdy wiersz* Wisława Szymborska konstatuje, a raczej wyznaje: „Właściwie każdy wiersz / mógłby mieć tytuł «Chwila»". To znamienne i znaczące stwierdzenie, bowiem nie sposób nie zwrócić uwagi na fakt, że *Dwukropek* ukazuje się w trzy lata po zbiorze zatytułowanym nomen omen *Chwila*. Skoro tematem każdego wiersza powinna być, a przynajmniej mogłaby być chwila – a chwila lub tamta bo raczej nie chwila w ogóle czy jako taka – to pisanie wierszy winno być zapisywaniem chwili. Oczywiście każdej chwili, bowiem w świecie tej liryki każda chwila jest ważna, także ta nieważna; a jak dobrze się zastanowić: ta nieważna okazuje się rychło ważniejsza od ważnej. Jak w wierszu *Zdarzenie*, nic się nie dzieje, ale wybija – a raczej nie wybija – „godzina ósma piętnaście" i się zaczyna.

Chwila to jeden z tych całkiem charakterystycznych dla liryki Szymborskiej motywów. Dość wspomnieć dwa teksty z tomu *Sól*: *Chwila w Troi* oraz zaczynający się pytaniem o godzinę wiersz *Na wieży Babel*, ponadto *Akrobatę* ze *Stu pociech*, gdzie mowa o tym, co: „piękniejsze ponad wszystko w jednej tej / w tej jednej, która zresztą już minęła chwili", *Znieruchomienie* z *Wszelkiego wypadku* dokonujące się „punkt dziewiąta rano" czy utwór *Terrorysta, on patrzy* z *Wielkiej liczby*, którego tragiczną w skutkach kulmina-

cją jest godzina „trzynasta dwadzieścia", bądź *Widok z ziarnkiem piasku*, gdzie poetka z namaszczeniem odlicza trzy sekundy, sekunda po sekundzie, w skali jeden do jeden. Myślę także o wierszach z *Końca i początku*: *Może być bez tytułu* z wersem: „Ma bujną przeszłość chwila nawet ulotna" i *Dnia 16 maja 1973 roku* z konstatacją: „Jedna z tych wielu dat, / które nie mówią mi już nic" i wreszcie o wierszu tytułowym wspomnianego zbioru *Chwila*: „Jest dziewiąta trzydzieści czasu lokalnego" i na koniec, nawiązując bez wątpienia do Goethego:

Jak okiem sięgnąć, panuje tu chwila.
Jedna z tych ziemskich chwil
proszonych, żeby trwały.

Czytając od lat Szymborską, mam poczucie, że ta poetka z premedytacją – choć czasem wprost, a czasem nie wprost, raz w sposób jawny, raz w sposób ukryty, zgoła zakamuflowany – nawiązuje w nowych wierszach do starych wierszy, zmuszając nas do czytania i odczytywania jej od początku i w efekcie na nowo.

Oto dla przykładu otwierający *Dwukropek* wiersz *Nieobecność*, opowieść, przypowieść z gatunku tych: co by było, gdyby… A więc: co by było gdyby moja matka zamiast poślubić mojego ojca wyszłaby za pana Zbigniewa ze Zduńskiej Woli i urodziła córkę, a w tym samym czasie mój ojciec zamiast ożenić się z moją matką, poślubiłby pannę Jadwigę z Zakopanego, która by mu urodziła córkę? Ja – córka swojej matki i swojego ojca – nie byłabym przecież żadną z nich, co oznacza mniej więcej tyle, że nie byłoby mnie. Cienka granica jest między nieobecnością a obecnością. O wszystkim decyduje – co? – przypadek. To właśnie on decydował, że moja matka wyszła za mojego ojca i jestem jaka jestem – zdaje się podpowiadać poetka. Oto oni: ona i on z wiersza *Perspektywa*: „Minęli się jak obce", a przecież kiedyś kochali się. Szymborska nie byłaby sobą, gdyby jednak nie dodała: „Nie ma zresztą gwarancji, / że to byli oni" i jeszcze: „Czyli nic się nie stało / nawet jeśli się stało". A jednak o tym, co działo się „tylko przez moment", czyli zaledwie przez chwilę, pisze wiersz; wiersz o roli przypadku – jako sile sprawczej i napędowej każdej ludzkiej egzystencji; wiersz o przypadku, jednym z nie wiadomo ilu przypadków, jakich sumą okazuje się nasze życie, życie każdego z nas.

Próbujemy sobie sens przypadku wyjaśnić w kategoriach „zbiegu okoliczności", o czym była już mowa w wierszu tytułowym tomu *Wszelki wypadek*, ale nie wyjaśnimy go do końca, choć jesteśmy w stanie się zgodzić, że skoro „Zdarzyć się mogło", to „Zdarzyć się musiało". Stąd – pamiętamy to wyznanie z pochodzącego z tego samego zbioru wiersza *Pod jedną gwiazdą*: „Przepraszam przypadek, że nazywam go koniecznością". Ten sam przypadek, tym razem w *Seansie* z tomu *Koniec i początek* „pokazuje swoje sztuczki" z czasem i przestrzenią, w czasie i w przestrzeni, a na ostatku: „Przypadek zagląda nam głęboko w oczy" i pozostawia w dwuznacznym poczucie, że wiemy wszystko i jednocześnie nie wiemy nic. To ten sam przypadek,

o którym w *Pierwszej miłości* w zbiorze *Chwila*, poetka powie krótko i arbitralnie „ale nie mój przypadek".

2. Przypadki, z których składa się nasza pojedyncza i niepowtarzalna egzystencja składa się zatem z przypadków. Przypadków zaś nie da się przewidzieć, bowiem gdyby dało się je przewidzieć, nie byłyby tym, czym są, czyli przypadkami właśnie. Mówiąc o przypadkach, Szymborska mówi także o wypadkach, o przypadkach szczególnego rodzaju, bowiem w skutkach tragicznych. Pisze więc wiersz *Wypadek drogowy*, a także wspomniane już *Zdarzenie* oraz *Nieuwagę*. Świat dzieje się niezależnie od naszej uwagi, przypadki zachodzą jeden za drugim, czy nam się to podoba, czy nie, Ziemia obraca się wokół własnej osi bez względu na to czy obserwujemy, czy nie. Wiadomo tylko tyle, że pozostaje nam „zdumiony udział w tej grze / o regułach nieznanych". Życie zatem okazuje się grą o życie, grą przypadków, którą to grę wolimy dla lepszego samopoczucia, dla spokoju serca i ducha nazywamy losem. Tyle tylko, że tak jak „Są psy i psy" – czytamy w *Monologu psa zaplątanego w dzieje* – a więc, dopowiedzmy: są ludzie i ludzie, jest człowiek i człowiek – tak też „Jest los i los". Wiemy dalej tyle, ile nie wiemy.

Prawdopodobnie dzięki temu, że wiemy i nie wiemy, że jesteśmy pewni tego, co wiemy i jednocześnie pewni tego, że niczego pewni być nie mamy prawa, da się w ogóle żyć. „Nigdy się już nie dowiem" – wyznaje podmiot wiersza *ABC*, ale chyba nie ma się czym martwić, skoro ta wiedza mogłaby ściągnąć na mnie nieszczęście. Podmiot tego, ale nie tylko tego woli zatem żyć w świecie przypadku, niż w świecie reguły. Utopia opisana w Moralitecie leśnym, rzeczywistość gdzie wszystko „się rymuje / jak w zgadywankach dla dzieci" wydaje się być „arcydziełem, / nieźle nadprzyrodzonym i podprzyrodzonym", wszystko zgadza się ze wszystkim: „zagmatwane początki, poplątane wątki, / a w zakątkach wyjątki", nawet – podkreślam – wyjątki. Tyle tylko, że wyjątki potwierdzają regułę, wyjątki są tylko po to, aby regułę potwierdzały, ich sens i istota sprowadza się wyłącznie do tego. Tyle tylko, że w tym świecie, nie ma człowieka. On, bohater tego wiersza, prędzej czy później musi wyjść z lasu, musi opuścić tę idealną rzeczywistość:

> I dopiero wśród ludzi ogarnia go złość,
> bo każdy mu jest winny, kto od innych inny.

A co decyduje o tym, że jestem inny od innych, że jesteśmy inni od innych? Oczywiście przypadek. Nie inaczej w *Okropnym śnie poety*. Poeta opowiada – komu?, zapewne – poetce, czyli komuś, kto go doskonale rozumie, że był – co prawda we śnie, ale jednak był – w krainie, w której panuje ład i porządek:

> W zdaniach panuje tryb bezwarunkowy.
> Nazwy do rzeczy przylegają ściśle.
> Nic dodać, ująć, zmienić i przemieścić.

A na dodatek: „Słów ile trzeba", w efekcie czego nie ma w tamtym świecie ani poezji, ani filozofii, ani religii, słowem zaś nieprzyzwoitym, wręcz sprośnym okazje się słowo „niepokój". Na takim świecie, „przedstawiającym się jasno / nawet w głębokiej ciemności" nie da się żyć. Tym, co człowieka pcha do przodu jest przecież niepokój, wynikający z tego, że się nie wie, a na dodatek, że się wie, że się nie wie.

Do życia pcha nas nie tylko niepokój, będący pochodną niewiedzy, braku wiedzy, ale również ciekawość: co nas czeka, co jest za tym rogiem, w lewo lub w prawo. Życie to wędrówka przez labirynt, żyjemy w labiryncie, „skądkolwiek, dokądkolwiek", od skrzyżowania do skrzyżowania, od zakrętu do zakrętu, „zdumienia za zdumieniem", ale niezależnie czy skręcimy w lewo czy w prawo, zawsze kroczymy przed siebie: „Droga za drogą, / ale bez odwrotu". Wiersz, z którego pochodzą te cytaty nosi tytuł *Labirynt* i jako jedyny w zbiorze *Dwukropek*, zaczyna się nie z wielkiej, lecz z małej litery, zaczyna się w środku zdania. Nieprzypadkowo rzecz jasna, bo tego jak znaleźliśmy się w labiryncie, nie wiemy, nie umiemy sobie przypomnieć, pomimo tego, że jednak jakoś się znaleźć w nim musieliśmy, skoro już jesteśmy. W którymś momencie dochodzimy do urwiska, nad urwiskiem mostek:

mostek, ale chwiejny,
chwiejny, ale jedyny,
bo drugiego nie ma.

Jak się wcześniej rzekło, tylko to jest pewne: co chwiejne, a więc niepewne. Ale z drugiej strony pamiętamy, co poetka napisała w programowym wierszu *Niektórzy lubią poezję*, w tomie *Koniec i początek*, zastanawiając się nad definicją poezji: „Niejedna chwiejna odpowiedź / na to pytanie już padła. A ja nie wiem i nie wiem", ale pomimo tego, a raczej właśnie dlatego: „trzymam się tego / jak zbawiennej poręczy". Żyjemy, dajemy sobie radę z życiem, raz lepiej lub gorzej, właśnie dlatego, że nie wiemy, że mamy wątpliwości, ale nade wszystko dlatego, że w związku z tym chcemy się dowiedzieć, że szukamy prawdy.

3. Na zbiór *Dwukropek* – kończący się zaiste wieloznacznym dwukropkiem, a więc tym samym nie kończący się, bowiem po dwukropku można, a nawet trzeba napisać, zapisać ciąg dalszy, coś co nastąpi, co się dopiero stanie – składa się zaledwie siedemnaście wierszy. Co znamienne, zaledwie trzy z nich mieszczą się na stronie, poza tym mamy tu jedenaście wierszy dwustronicowych i trzy trzystronicowe. Każdy z tych wierszy ma swój koncept, każdy z nich jest opowieścią, a nawet przypowieścią z morałem lub bez morału, który rzecz jasna także jest formą morału. Dla przykładu historia o hobby Karola Darwina opowiedziana w wierszu *Pociecha*, przypowieść o prawdzie historycznej, o przeszłości, ale również o przyszłości w utworze *Stary profesor*, wreszcie przypowieść o marmurowej antycznej rzeźbie jaka do naszych czasów przetrwała

tylko w formie szczątkowej, bowiem został z niej tylko tors i oto ten tors stanowi dzisiaj całość i jako taki „przyciąga / do siebie / cały wdzięk i powagę / utraconej reszty" (*Grecki posąg*).

Równie chętnie poetka posługuje się anegdotą, jak w *Uprzejmości niewidomych*, korzysta z formuły liryki roli, jak w *Monologu psa zaplątanego w dzieje*, a także z poetyki dziennikarskiego wywiadu, czego przewrotnym przykładem *Wywiad z Atropos*, trzeciej z Mojr po Kloto i Lachezis, córce Zeusa i Temidy.

Różne są też stopnie konkretyzacji podmiotu lirycznego w poszczególnych wierszach, ale od wierszy napisanych w trzeciej osobie liczby pojedynczej lub mnogiej, donioślejsze są te w pierwszej osobie, zwłaszcza zaś te, w których poetka mówi o sobie jako o poetce, a więc w jakich sytuacja liryczna obejmuje także akt tworzenia wiersza. W wierszu *Perspektywa* zwracając się wprost do pisanych majuskułą Czytelników, ów wiersz nazywa „przygodnym wierszykiem"; niewykluczone, a nawet wielce prawdopodobne, że perturbacje opisane i opowiedziane w *Uprzejmości niewidomych* oraz w *Okropnym śnie poety* to jej własne przeżycia, a w zamykającym zbiorek utworze *Właściwie każdy wiersz* poglądowo pokazuje jak napisać wiersz o chwili, przy założeniu, że każdy wiersz jest wierszem o chwili i odwrotnie każda chwila może być tematem wiersza, który można zacząć pisać w każdej chwili:

wystarczy, że cokolwiek
niesione słowami
zaszeleści, zabłyśnie,
przefrunie, przepłynie,
czy też zachowa
rzekomą zmienność,
ale z ruchomym cieniem

Wystarczy cokolwiek, co „zjawi się pod piszącą ręką", a co pisząca ręka utrwali na papierze, w piśmie, w druku. Wystarczy, że usłyszysz podpowiedź „Napisz to. Napisz" (*Obóz głodowy pod Jasłem* z tomu *Sól*), że zastanawiasz się: Pisząc te swoje wiersze", „co w nich, za ile lat / wyda się śmieszne" (*Pisane w hotelu* z tomu *Sto pociech*). Zamiast wiersza wystarczy *Recenzja z nienapisanego wiersza* (w zbiorze *Wielka liczba*) i to też jest wiersz, to jest poezja, którą lubią – przypomnijmy – „Niektórzy / – czyli nie wszyscy" (w tomie *Koniec i początek*; bo czym jeśli nie aktem poetyckiego tworzenia jest wzmiankowana w wierszu *W zatrzęsieniu* (w zbiorze *Chwila*): „skłonność do porównań", która mogła zostać poetce odjęta, ale nie została. „Skłonność do porównań", czyli „Możność utrwalania" zadeklarowana w słynnej *Radości pisania* (ze *Stu pociech*), a więc „Zemsta ręki śmiertelnej".

Z zamykającego *Dwukropek* tekstu *Właściwie każdy wiersz* płynie także i taki oto morał, że pytania ważniejsze są od odpowiedzi, pytajniki mają większą siłę niż wy-